

# „Trzy niedźwiadki”

„Trzy niedźwiadki” — widowisko lalkowe Miroslava Dismana w Teatrze „Miniatura”. Inscenizacja: N. Golebska — A. Bunsch. Reżyseria: H. Zalesiński. Lalki: H. Niedźwiedzka. Dekoracje: Ali Bunsch. Muzyka: J. Grot — J. Dobrzański. Kier. muzyczne: J. Grzesik. Teksty piosenek: St. Fle-szarowa-Muskat. Kier. literacki: Lech Bądkowski. Wykonawcy: E. Burczyk, Z. Umiński, U. Dreżewska, G. Splitt, Z. Kuczyńska, R. Jasiewicz, J. Gilszewska, T. Siemaszko, W. Ziółkowska.

Sztuka czeskiego autora Miroslava Dismana „Trzy niedźwiadki” — to widowisko lalkowe dla dzieci młodszych. Od razu na wstępie chciałbym wyrazić żal pod adresem inscenizatorów, że nie dokonali skrótów w przekładzie Jadwigi Bułakowskiej. Akty II i III aż proszą o skrócenie przydługich, rozgadanych scen, w których właściwie nic się nie dzieje. Nie jest to krytyka jedynie ze stanowiska dorosłego, znużonego „dziecinna” sztuczka. Byłem niedawno na „Locie w nieznanie” Grzesika i świetnie się bawiłem razem z całą dziecięcą widownią. Na sztuce Grzesika dzieci znajdowały się w nieustannej ekscytacji, okrzykami i piskami dawały wyraz swym emocjom. Na „Trzech niedźwiadkach” tylko pierwszy i — częściowo — ostatni akt zdobywają uwagę małych widzów. W czasie dwóch długich środkowych aktów dzieci siedzą osowiałe, zrezygnowane, na widowni panuje przerywana westchnieniami cisza.

A przecież w pierwszym akcie bardzo dobry w charakteryzacji i geście Grzegorz Splitt, jako niedźwiedźnik potrafił z powodzeniem nawiązać kontakt z dziecięcą publicznością. Obserwowanie reakcji widowni było dla mnie świetną poglądową lekcją psychologii dzieci. Taki np. kapitalny moment: niedźwiadki usłyszawszy, że cyrk w którym występują znajduje się w pobliżu gór skąd zostały złapane, postanawiają uciec. Na scenę wpada niedźwiedźnik: — „Czy nie widziałyście gdzie moich niedźwiadków? — zwraca się do widowni. — „Nie!” — odpowiadają chórem malcy, doskonale przecież wiedzący, co się stało z trzema misiami. Ale ich nie wydadzą! Niech misie zaznają wreszcie wolność! To jedno dziecięce „nie” zwróciło mi nieco zachwianą wiarę w przewagę elementów dobra w ludzkiej naturze.

Prostrację dzieci w II i III akcie powiększał jeszcze

fakt niezbyt wyraźnego podawania „kwestii” przez aktorów. Dowiedziałem się w czasie przerwy od Ali Bunscha, że jest to wina ciasnoty, panującej za sceną Teatru „Miniatura”. Stłoczone dekoracje i kotary działają na głos aktora jak tłumiki. Ma to zniknąć po planowanej obecnie przebudowie — a raczej rozbudowie — sceny. Zgoda. Ale wydaje mi się, że nawet i teraz, w obecnych warunkach, umiejętna reżyseria może wiele pomóc.

Przypominam sobie np. scenę, gdy pod pnem drzewa stoją trzy niedźwiadki i rozmawiają z lisicą. Przyznam się, że mimo wielkich wysiłków nie udało mi się dojść, kto w danej chwili i do kogo mówi. Przy błyskawicznym tempie pytań i odpowiedzi grupka zwierzków stała prawie nieruchomo — a biedne dzieciaki głowiły się, czy zdrajcą jest lis, czy też tak niecznie przemawia sympatyczny niedźwiadek Brzus. — „Kto to mówi? — zawołał w pewnym momencie mój sąsiad, mały Juleczek, mający już dość nieartykułowanego hałasu, dochodzącego ze sceny. A przecież umiejętne rozstawienie przez reżysera aktorów, mocniejsze zaakcentowanie gestu właśnie odzywającej się lalki pomogłoby dzieciom w odbiorze tych partii sztuki.

Trzema niedźwiadkami byli Edmund Burczyk, Zbigniew Umiński i Urszula Dreżewska. Głupawego wilka dobrze oddał głosowo Grzegorz Splitt. Podobał mi się bardzo głos Zofii Kuczyńskiej jako lisicy. Potrafiła ona swym timbre’em pokonać dekoracyjne „zagłuszenia”. Słyszeć ją było wyraźnie, czysto. Liskiem był Ryszard Jasiewicz, wieiórkami — Janina Gilszewska i Teresa Siemaszko, mamą niedźwiadkicą — Wanda Ziółkowska.

Dekoracje Ali Bunscha znakomite. Ogromnie miła, nastrojowa i łatwo wpadająca w ucho była melodia kołysanki.

Raf.